

## Śmierć nieczysta na Śląsku

W poniedziałek 7 marca 2016 r. odbył się wykład dr Pawła Dumy (Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego) pt. „Śmierć nieczysta na Śląsku”. Dr Duma biorąc udział w badaniach archeologicznych na dawnych miejscach straceń pozyskał dowody pozwalające mu odnieść się do dawnych zwyczajów pogrzebowych czy prawa karnego. Zebrane materiały udostępnił w swojej książce.

Dzisiaj postanowił przybliżyć ów temat przewodnikom sudeckim, którzy przybyli do gmachu Uniwersytetu Ekonomicznego w Jeleniej Górze. Rozpoczął od zdania mogącego wywołać liczne polemiki. „Tam gdzie zwierzęta równe były ludziom – badania archeologiczne na dawnych miejscach straceń”. Bo cóż to może oznaczać?



*Foto: Krzysztof Tęcza*

Okazuje się, iż wytłumaczenie tego stwierdzenia jest bardzo proste. Otóż wydawałoby się, że podstawowym zajęciem kata w dawnych czasach było wykonywanie wyroków. Nie było jednak tak do końca. Kat wykonywał także drobne usługi medyczne, przede wszystkim jednak dbał o czystość w mieście, m. in. wyłapywał błąkające się zwierzęta. Miał obowiązek ich likwidacji. I właśnie ta działalność przynosiła mu tak dobre dochody, że często stawał się jednym z bogatszych mieszkańców grodu. Oczywiście jego życie nie było usłane różami. Wystarczy fakt, że z reguły mieszkał za murami, że mimo, iż potrzebny to jednak nie do końca był mile widziany w towarzystwie. Jego dzieci miały problemy z dostaniem się na uczelnię czy ze znalezieniem kandydata do ożenku. I mimo bogactwa wejście w jego rodzinę uważane było za dyshonor. Jednym zdaniem: kat był osobą niezbędną ale nie do końca szanowaną. Wynikało to z jego „niegodnego” zajęcia jednak jego wiedza medyczna i nie tylko przerażała mieszkańców. Czasami bali się go.

Początkowo obiekty przeznaczone do wykonywania zasądzonej kary były lokowane w różnych miejscach, nie do końca jednak wiemy na jakich zasadach to czyniono. Bo, z reguły szubienice wznoszono na wzgórzach poza miastem, przy drogach, tak by widoczne z daleka, pełniły rolę odstraszacza. Każdy człowiek widząc szubienicę był pewny, że na tej ziemi szanuje się prawo i każdy występki zostanie surowo ukarany. A kary były różne w zależności od przewinień. Podstawowa to śmierć przez powieszenie. Sądy jednak miały cały wachlarz możliwości podniesienia surowości danego wyroku. Mogły bowiem zarządzić dodatkowe tortury, np. łamanie kołem, tak by przestępca zanim skonał wiedział, że jego uczynek był zły. Sąd mógł także kazać użyć do wieszania zamiast

sznura, metalowego łańcucha, który zarówno potęgował ból jak i znacznie wydłużał czas zejścia. Elementem odstraszającym było także pozostawianie wisielca na stryczku do czasu aż posuwający się rozkład spowoduje samoistne spadnięcie na ziemię. Mogło to trwać nawet do dwóch lat!

Gdy ciało spadło kat zakopywał je w obrębie szubienicy. Dlatego prowadzone dzisiaj badania archeologiczne pozwalają na pozyskanie wiadomości o ilości wykonanych wyroków, na ich datowaniu czy na potwierdzeniu informacji o przeprowadzeniu ewentualnych tortur skazanego. Z reguły teren szubienicy był wystarczający do celów pochówków. W końcu nie wykonywało się ich codziennie. Czasami jednak poszczególne miejsca okazywały się zbyt małe. Chowano wówczas wisielców także poza obrębem szubienicy.

Ponieważ, jak już było wspomniane, kat wyłapywał wałęsające się zwierzęta, wykorzystywał teren szubienicy jako miejsce pochówku poćwiartowanych i często spalonych zwierząt, mieszając je ze zwłokami ludzkimi. Czasami wywoził tutaj także nieczystości.

Budowa szubienicy była bardzo droga i nie każde miasto mogło sobie na taki luksus pozwolić. Trzeba pamiętać, że oprócz kosztów materiałowych czy zatrudnienia np. murarza, w grę wchodziło jeszcze utrzymanie odpowiedniego zespołu ludzi obsługujących takie miejsce. Oprócz kata było to często jeszcze kilka osób.

Szubienice początkowo stawiano bardzo oszczędnie wykorzystując do ich budowy drewna. Były to najczęściej dwa słupy oddalone od siebie nawet do kilkunastu metrów osadzone w specjalne dziury wykonane w kamieniach. Z czasem zaczęto budować fundamenty, a później wznosić mury, nawet sięgające dwóch kondygnacji, z których dolna służyła do przechowywania np. narzędzi potrzebnych do pracy. Górna kondygnacja służyła tylko do egzekucji. Nie dość, że wszyscy widzieli co się tam działo, to jeszcze zamykana dolna część nie pozwalała na dostanie się tam osoby niepowołanej. Zabezpieczenia takie służyły także uniemożliwieniu kradzieży szczątek ludzkich. Bo chociaż może wydać się to nedorzeczne to ludzie wierzyli w ich magiczne moce i często zdarzały się kradzieże. Najczęściej zabierano odcinane dłonie wykorzystywane jako niewidki.

Jeśli chodzi o wiadomości jakie pozyskano w ostatnich latach o konkretnych miejscach straceń na Dolnym Śląsku to dzięki badaniom archeologicznym prowadzonym w latach 1998-2015 możemy stworzyć dosyć dokładną listę takich miejsc. Chociaż na pewno nie jest ona ostateczna gdyż co jakiś czas pojawiają się nowe wiadomości i odkrywamy nowe obiekty. Do tej pory przebadano szubienice w następujących miejscowościach: Kąty Wrocławskie, Lubań, Miłków, Wojcieszów, Modrzewie, Złoty Stok, Lubomierz, Jelenia Góra (dwa miejsca straceń), Kamienna Góra i Żagań.

Podczas badań archeologicznych natrafiano oczywiście na szczątki pochowanych tam ludzi jak i zwierząt ale także na różnego rodzaju przedmioty codziennego użytku, ozdoby czy detale architektoniczne pochodzące z rozbiórek prowadzonych w tamtych czasach. Na przykład w Kątach Wrocławskich, gdzie szubienica została wzniesiona na kurhanie z epoki brązu odkryto wiele detali pochodzących właśnie z tamtych czasów. Nie znaleziono jednak żadnych kości ludzkich. W Żaganiu przeciwnie, podczas 1,5 rocznych prac odkryto grubą warstwę takich kości. Problem jednak polegał na tym, iż ta jedyna o kształcie kwadratu budowla nie mogła być wzniesiona jako szubienica. Prawdopodobnie do jej budowy wykorzystano istniejącą kiedyś wieżę.

Bardzo ciekawym obiektem jest szubienica odkryta w Lubaniu. Chociaż słowo odkryta może nie bardzo jest tu na miejscu gdyż obiekt ten był znany przewodnikom w zasadzie „od zawsze”. Sam spotykałem starszych przewodników, którzy głównie na podstawie relacji przedwojennych mieszkańców mówili, iż na wzgórzu za miastem znajdowała się kiedyś szubienica. Przeprowadzone tutaj badania pozwoliły na wydobywanie ponad 8500 kości i zidentyfikowanie 38 osób.

Badania w Miłkowie pozwoliły na odkrycie poszczególnych grobów ale także określenie stanu zdrowia poszczególnych osobników. Szubienica w Miłkowie to typowy przykład budowli wzniesionej przez właściciela ziemskiego nie z konieczności lecz by podnieść swój prestiż. Kolejnym takim obiektem jest zapewne szubienica w miejscowości Modrzewie nieopodal Wlenia, gdzie przecież była szubienica miejska. Czasami, tak jak w Wojcieszowie, wznoszono obiekty wydające się dzisiaj ponad miarę. Zwłaszcza, że badania nie potwierdzają żadnych pochówków.

Ciekawą okazała się szubienica w Lubomierzu. Wzniesiona na polu, z dala od zabudowań, dzisiaj praktycznie niewidoczna. Jej resztki jak i wykonane tu pochówki zachowały się dzięki temu, że wyrosła w niej okazała lipa. Przeszkadzała ona w orce i omijano ten kawałek pola. Archeolodzy weszli z badaniami w ostatniej chwili kiedy właściciel pola chciał wykarczować przeszkadzający mu korzeń. Kolejnymi badaniami przeprowadzonymi w ostatniej chwili były prace podjęte w Złotym Stoku gdzie teren podzielony na działki budowlane przeznaczono pod budownictwo.

Najciekawszym miejscem straceń, a właściwie dwoma takimi miejscami, jakie przebadano bardzo dokładnie, są te położone na terenie Jeleniej Góry. Do tej pory porównując odkrycia w całej Europie można śmiało przyjąć tezę, iż Jelenia Góra jest jedyną lokalizacją dwóch szubienic w jednym ośrodku miejskim. Pierwsza szubienica została wzniesiona na obecnym Wzgórzu Kościuszki. Gdy władze wojskowe nakazały jej rozbiórkę władze miasta podjęły decyzję o budowie nowego miejsca straceń. Szubienicę wzniesiono na terenie położonym po drugiej stronie drogi. Zachował się kosztorys budowy owej szubienicy. Zachował się także dokument na przeprowadzenie prac rozbiórkowych. Badania archeologiczne tego miejsca potwierdziły, że nie wykonano tutaj żadnego pochówku szczątek ludzkich. Znaleziono natomiast bardzo dużo szczątek zwierzęcych oraz wywożonych w to miejsce śmieci. Były to elementy ceramiki, kawałki kafli piecowych czy różnego rodzaju gwoździ, haków itp.

Bardzo ciekawą z punktu widzenia archeologów była szubienica w Kamiennej Górze gdzie deponowano szczątki zwierzęce. Po ich ilości widać, że funkcjonująca tu rakarnia była użytkowana bardzo intensywnie. Najważniejszym jednak było miejsce, w którym wzniesiono ową szubienicę. Każdy skazaniec w chwili zejścia miał okazję obejrzenia przepięknego widoku jaki roztaczał się z tego miejsca. Doskonale zatem wiedział co traci.

Krzysztof Tęcza